

WOJCIECH KRZYSZTOF SZALKIEWICZ

Słownik polityczny IV RP

Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2007, ss. 469

SŁAWOMIR DRELICH

Instytut Filozofii UMK

Lektura słownika „pisomowy” jako lekcja wychowania obywatelskiego

Pojęcie „pisomowa” po raz pierwszy użyte zostało w 2006 roku przez znanego filologa i językoznawcę, prof. Michała Głowińskiego¹. Użyto go na określenie specyficznego języka władzy, jakim posługiwali (oraz w dużym stopniu nadal posługują się) politycy związani z Prawem i Sprawiedliwością. Język ów miał zdominować zarówno parlamentarną i prezydencką kampanię wyborczą 2005 roku, jak również życie polityczne i publiczne w okresie rządów PiS-u i jego partii sojuszniczych (2005–2007). Wojciech K. Szalkiewicz przyznaje, że właśnie rozważania i wnioski prof. Głowińskiego zmotywowały go do głębszego przyjrzenia się owej „pisomowie”, jak ów szczególny język obaj badacze określają. Nie ma więc tutaj miejsca na dyskusję, czy tego typu określenie jest w ogóle uzasadnione – termin ten bowiem jednoznacznie nakierowuje nas na refleksję na temat totalitarnej nowomowy i z nią się wyraźnie kojarzy – oraz czy analogia ta może być przeprowadzona w warunkach demokracji parlamentarnej, pluralizmu politycznego i w specyficznej sytuacji zmediatyzowanej polityki rządzonej przez spin doktorów, marketingowców i piarowców.

¹ M. Głowiński, *Pisomowa, czyli o wolnoamerykance językowej*, „Polityka” 2006, nr 50, dodatek „Niezbędnik inteligenta”. Artykuł ten był kontynuacją rozważań autora w eseju poświęconym „językowi władzy” opublikowanym w „Przeglądzie Politycznym”: Tenże, *Dramat języka. Uwagi o mowie publicznej IV RP*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 78, s. 26–31.

Szalkiewicz proponuje jednak nieco inne ujęcie od Głowińskiego: prezentuje czytelnikom swoisty słowniczek najważniejszych pojęć, terminów i zwrotów, użytych przez czołowych ideologów IV Rzeczypospolitej i ich współpracowników, które pojawiały się w toku wcielania w życie owej nowej wizji polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej, jaką IV RP miała być. Pojawiają się tutaj powszechnie znane sformułowania i wyrażenia, jak: „dzia- dek z Wehrmachtu”, „hołota”, „łże-elity”, „lumpenliberalizm”, „spieprzaj, dziadu!”, „semantyczne nadużycie”, „układ”, „skrót myślowy”, „wykształ- ciuchy” czy „ubekistan”, ale również te rzadziej w mediach się pojawiające, jak: „bure suki” (użyte przez Ludwika Dorna w odniesieniu do dziennikarzy „Financial Timesa”), „kamasze” (Dorn zapowiadał, że będzie trzeba wziąć le- karzy „w kamasze”) czy „mały pikus” (użyte przez Andrzeja Leppera). *Słownik polityczny IV RP* zawiera zarówno terminy stworzone bądź zastosowane przez czołowych doktrynerów partii rządzących Polską w latach 2005–2007, jak również autor sam wprowadza bądź przyjmuje medialne określenia jed- noznacznie odsyłające do zjawisk charakterystycznych dla okresu koalicji PiS–Samoobrona–LPR, takie jak: „rewybory”, „krwawy Ludwik”, „republika prokuratorska”, „posada dla Kazia”, „wojna kartoflowa” czy „trójki Gierty- cha”. Materiał źródłowy, który złożył się na książkę Szalkiewicza, to nie tylko fragmenty z partyjnych publikacji i wypowiedzi polityków zaczerpnięte z prasy codziennej, książka bowiem w znacznym stopniu bazuje na publika- cjach internetowych, które w coraz większym stopniu przecież uzyskują dominującą rolę w kształtowaniu wizerunku polityków i – spoglądając cho- ciażby na rolę Internetu w amerykańskich wyborach prezydenckich 2008 ro- ku – należy się spodziewać, że wpływ mediów elektronicznych będzie jedy- nie wzrastać. W polskim świecie politycznym – ale również akademickim – rola Internetu nie została jeszcze wystarczająco doceniona, zaś w recenzo- wanej publikacji jest on jednym z istotniejszych nośników treści pozwalają- cych autorowi ów słownik IV Rzeczypospolitej zrekonstruować.

Słownik Szalkiewicza zawiera sporą ilość materiału, będącego emanacją językowo-symbolicznych zwyczajów IV Rzeczypospolitej. Tym samym przy- znaje on niejako, że język polityczny w Polsce przed i po wypromowaniu idei IV RP różni się od siebie. Zaprezentowany gros wypowiedzi polityków i na- ukowców związanych z PiS-em, Samoobroną i LPR-em sprawia, że rzeczywi- ście czytelnik otrzymuje swoistą historię następczyni III RP w pigułce. Rów- nie dobrze można by pracę tę zatytułować: *Historia polityczna IV RP alfabetycznie spisana*, bowiem prześledzić można w niej cały ciąg zdarzeń, jaki miał miejsce w Polsce w latach 2005–2007, przypomnieć sobie nie tylko naj- ważniejsze osie sporu wewnątrz rządzącej Polską koalicji, ale również sporu między największymi polskimi ugrupowaniami politycznymi. Książka ta wy-

daje się być kontynuacją historii, która rozpoczęła się w 2005 roku przeciwstawieniem sobie dwu koncepcji: „Polski liberalnej” i „Polski solidarnej”, jednak niejednokrotnie wzbudza śmiech oraz zażenowanie, a ci, którzy nie obserwowali opisywanej i charakteryzowanej rzeczywistości politycznej na własne oczy, mogliby w niektóre jej fragmenty nie uwierzyć. Okazuje się, że materiał zebrany przez Szalkiewicza – a przecież większość zainteresowanych życiem politycznym, a już w szczególności bacznie obserwujący je politolodzy, dobrze pamięta większość przywoływanych w niej sytuacji – mógłby stać się podstawą do doskonałej powieści *political fiction*, przypominającej *Karierę Nikodema Dyzmy* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Czytelnik – choć zdaje sobie sprawę, że przytoczone wydarzenia rzeczywiście miały miejsce – czasami zdaje się przebywać w świecie jakiejś zdumiewającej fikcji, groteski uderzającej każdorazowo przytłaczającą wręcz siłą absurdu, wymyślonej krainie politycznej iluzji, w której wszystko dzieje się na opak, nie tak, jak dzieć się powinno. IV Rzeczpospolita jawi się więc jako pewna Polska tragicomicznie przepoczwarzona, jako byt przedwcześnie zrodzony i zmierzający do nieuniknionej śmierci za względu na swój brak powagi, odstępstwo od rozumu, totalne zaprzeczenie tego, co Berlin zwał osądem politycznym i polityczną mądrością.

Samo przyjęcie od Głowińskiego pojęcia „pisomowa” mogłoby zrazu sugerować, że wymiar *Słownika* Szalkiewicza będzie jednoznacznie antypisowski – nic bardziej mylnego. Nie chodzi nawet o to, że autor unika komentarzy opisywanych przezeń zdarzeń i raczej nie usiłuje bawić się w antypisowskie politykierstwo. Jeśli już jednak spoglądać na publikację tę jako na swoistą krytykę, to jest to szeroka krytyka realiów polskiej sceny politycznej. Choć zaprezentowany opis dotyczy konkretnego okresu, rządów konkretnej partii politycznej, dominacji konkretnych polityków, to jednak zdaje się, że można by przygotować podobne studium o języku politycznym innego, dowolnie wybranego fragmentu najnowszej historii polskiej. Równie interesujący byłby słownik polityczny pierwszych lat III Rzeczypospolitej. Trzeba by więc powiedzieć, że to język władzy w ogóle – a nie ów język IV RP – jest elementem godnym głębszej analizy, a co najmniej wartym zaprezentowania w postaci publikacji tego typu. Nie chodzi, rzecz jasna, o to, aby dowodzić tutaj, że coś takiego jak „pisomowa” nie istnieje oraz że język polityków PiS-u niczym się nie różnił (nie różni) od języka wszystkich innych ugrupowań politycznych. Nie tutaj miejsce, aby tym się zajmować. Trzeba jedynie zasygnalizować, że badania takie nie zostały dotychczas zaprezentowane i nie pojawił się nigdy słownik języka politycznego III RP. Nie można zapominać o dużej roli mediów masowych w kampaniach wyborczych XXI wieku oraz o ich funkcji w prowadzeniu sporu politycznego i debaty politycznej. Rola ta

jest dużo większa niż była w początkach przemian demokratycznych w Polsce, przez co również medialne oddziaływanie „pisomowy” i jej obecność w przekazie medialnym była nieporównanie większa aniżeli jej ewentualne analogony dwadzieścia lat temu.

Szalkiewicz pokazuje, jak w Polsce ostatnich lat przebiegała debata publiczna i polityczna. Jednoznacznie można ją określić jako kłótnię o władzę, prześciganie się w wymyślnych neologizmach, emocjonalnych wykrzyknieniach, medialnie atrakcyjnych inwektywach i kalumniach. Wnioski, jakie nasuwają się czytelnikowi, wydają się oczywiste: w Polsce rzeczowa debata polityczna nie występuje, w Polsce nie dyskutuje się o sprawach merytorycznych, w Polsce dominują „tematy zastępcze” i spory *stricte* personalne. Owszem, IV Rzeczpospolita wyrosła z przekonania, że potrzebna jest moralna odnowa życia politycznego i społecznego, z przekonania, że nie wykorzystano całkowicie wszystkich możliwości, jakie pojawiły się przed Polakami po przystąpieniu do NATO i Unii Europejskiej. Autor stara się również pokazać, że twórcy IV RP posiadali pewien ideał, który usiłowali wcielić w życie, jednak rozważanie przez niego, czy ideał ów można uznać za kolejną wizję utopijną, wydaje się nie być do końca poważne i każe publikację tę traktować półserio. Ja sugerowałbym raczej czytanie jej całkiem poważnie: jako właśnie studium dotyczącego debaty publicznej i kultury politycznej naszej klasy politycznej. Czytanie serio *Słownika politycznego IV RP* sprawi, że czytelnik poczuje się zażenowany niektórymi opisywanymi zdarzeniami czy cytowanymi wypowiedziami czołowych polityków, że poczuje się zniesmaczony i skonfundowany, tylko wtedy możliwa będzie refleksja bardziej obywatelska i bardziej politologiczna, która najprawdopodobniej zaowocuje zdecydowanym sprzeciwem wobec takich obyczajów politycznych. Można więc lekturę *Słownika politycznego IV RP* potraktować jako swoistą lekcję wychowania obywatelskiego nie wprost wyłożoną, w której wykładowca – zamiast wskazywać ethos obywatelski *ex cathedra* – postanawia zaprezentować polityczny antyethos. Czytelnik-uczeń poprzez sam kontakt z owym antyethosem, poprzez samo zapoznanie się z nim, obcowanie z jego najistotniejszymi przejawami, ma zdać sobie sprawę z tego, co politykowi – a zarazem obywatelowi, który polityków wybiera, ocenia i udziela im legitymizacji – nie przystoi, co urąga urzędowi przezeń pełnionym i czyni go jednocześnie niewiarygodnym, śmiesznym i żenującym.

Owszem, można by zastanawiać się, czy ma sens dyskutowanie nad słownikiem politycznym IV RP, słownikiem politycznym III RP czy też którejkolwiek innej. Podobnie można by wysunąć zarzut, że celem autora było przede wszystkim skompromitowanie środowiska ideę IV RP promującego. Za potwierdzeniem dla takiego zarzutu względem publikacji Szalkiewicza

przemawiałoby przekonanie, któremu już wcześniej daliśmy wyraz, że ów *Słownik polityczny IV RP* mógłby obejmować nie tylko wypowiedzi polityczne tych, którzy w czasie prób budowania IV RP również w sposób wyraźny i znaczny wpłynęli na pogorszenie się stanu polskiej kultury politycznej. Wszak tak samo moglibyśmy umieścić obok słynnych wypowiedzi Dorna, Kaczyńskiego czy Gosiewskiego – wypowiedzi Tuska, Rokity, Napieralskiego czy Senyszyn i również w wielu przypadkach poczulibyśmy zażenowanie. Nie można bowiem obronić tezy, że zepsuciu obyczajów w polskim życiu politycznym i swoistej degrengolady dyskursu publicznego winni są wyłącznie i przede wszystkim ojcowie założyciele IV RP, co byłoby tak niesprawiedliwe, jak też po prostu nieprawdziwe. Na usprawiedliwienie dla koncepcji *Słownika politycznego IV RP* można jednak podać dwa zasadnicze argumenty: po pierwsze – ograniczenie się do polityków związanych z ideą IV RP pozwoliło ograniczyć kwereudę, jaką musiał przeprowadzić autor publikacji, zapewne więc czynniki czysto pragmatyczne musiały odegrać tu rolę; po drugie – z merytorycznego punktu widzenia skupienie się na języku polityków IV RP – owej swoistej „pisomowie” – pozwoliło na stworzenie publikacji dość spójnej i zwartej, jednocześnie nakierowującej nas na refleksję nie tylko o języku politycznym IV RP, ale również o warstwie aksjologicznej, jaką jej twórcy Polakom zaproponowali. Publikacja Szalkiewicza prowokuje bowiem do pytania o polityczny ethos współczesnego państwa polskiego: czy możemy mówić w ogóle o istnieniu takowego, czy raczej powinniśmy rozpatrywać różne polityczne ethosy – ethos III i IV RP, ethos liberałów i konserwatystów, ethos „Solidarnościowy” i „wolnościowy”, „równościowy” i „elitarystyczny”? Kolejny raz przekonujemy się więc, że *Słownik polityczny IV RP* to swoista lekcja wychowania obywatelskiego, jego lektura pobudza do refleksji nad polskim życiem politycznym, kondycją kultury politycznej i dyskursu publicznego, a zarazem każe przemyśleć kwestie ethosu politycznego i obywatelskiego, tak rzadko dziś poważnie rozważane i dyskutowane.